

ROMUALD JAKUB WEKSLER-WASZKINEL

ur. 1943; Stare Święciany



Miejsce i czas wydarzeń	Pasłęk, Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	rodzina i dom rodzinny, dzieciństwo, relacje rodzinne

Relacje z siostrą

Jak byłem dzieckiem, to ja bardzo ją kochałem, pamiętam, że wyprawiałem mamę do szpitala po dzidziusia jakiegoś, bardzo chciałem mieć brata albo siostrę, bo to jest niedobrze, jeśli dziecko jest samo. Mnie bardzo brakowało brata, siostry, bardzo to przeżywałem. Więc jak ona się urodziła, to z jednej strony była wielka radość, a z drugiej strony ona nie mogła być towarzyszem moich zabaw, bo ja już byłem starszy. I ja bardzo ją kochając, jednocześnie nie lubiłem się z nią bawić. Pamiętam taką sytuację – ona chciała, żebym ją powoził w wózeczku, ja ją wsadziłem w ten wózeczek i przewiozłem ją, to ona miała dosyć; krzyczała i płakała, żebym ją odstawił. Zapytałem: „Powiedz tacie?”, „Tak”. „Powiedz to teraz” i ona mówi, że nie chce, żebym ją woził, ale oczywiście ojciec wyczuł, o co chodzi, i mi wlał pasem. Nie miałem cierpliwości. Myśmy się tak naprawdę spotkali tu dopiero, w Lublinie. Bo wcześniej ja przyjeżdżałem tylko na wakacje, tak że nie było takiego ciepłego kontaktu, ona została z mamą, już nie miała takiego dzieciństwa jak ja, była sama z mamą, mama walczyła o życie, ojciec nie zostawił niczego, bo zmarł nagle, ja się też tak nie bardzo przykładałem, ona jest chyba bardziej pokaleczona przez życie, taka bardziej była samotna, z mamą się nie dogadywała, bo ja byłem grzeczny, a ona nie. Ja nigdy nie powiedziałem mamie „nie”, nigdy w życiu, ja się bałem po prostu, ja niosłem ten strach żydowski – dzisiaj tak sobie to tłumaczę. Natomiast Jaśka była pyskata, mama nie umiała sobie z nią poradzić, ale to była też wina mamy. Jak dzisiaj na to patrzę, to to były takie dwie znerwicowane kobiety, które rosły razem w jednym domu i nie bardzo umiały się dogadać. Mama bardzo ją kochała, ale jej potrzeba było również taty, tego taty nie było. Nie miała tego, czego chciała, była bieda, dziewczyna chce się ubrać, mieć jakąś tam sukienczynę, a ona nie miała tego. Na pewno to wszystko przeżywała, ja też nie byłem w stanie jej tego dać, bo byłem na studiach. Później jak już trochę zarabiałem, to owszem, ale ona z kolei nie miała odwagi przyjść i powiedzieć: „Romek, kup mi sukienkę czy cokolwiek”, nie

powiedziała mi tego nigdy, a ja byłem za dumny, bo ja nigdy koło dziewczyny nie wyrastałem, żebym wpadł na taki pomysł i powiedział: „Jasia, chodź, ja ci coś kupię”. Na pewno by poszła ze mną. Ja nigdy nie byłem taki mądry, przyjeżdżałem tylko na wakacje, nie było takiej bliskości. Dopiero jak zamieszkała tu, to była bliskość. Ale ona później źle wyszła za męża, ja też nie potrafiłem się temu przeciwstawić. Trudne to wszystko było. Ale my się bardzo lubimy, ona jest taką moją szefową, już nie mówię o tym, że jestem oprany i chodzę do niej na obiad w soboty i w niedziele. Jest we mnie taki strach, że ja ją zostawię, ja bardzo tego nie chcę.

Data i miejsce nagrania	2008-11-06, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"